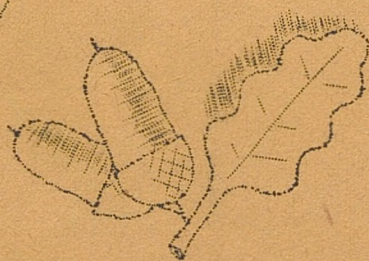


Vy
GŁOS
Pracowników
młodych



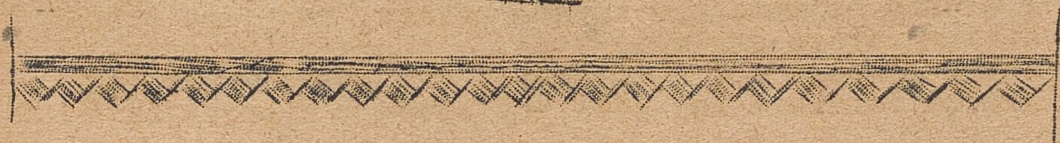
NR. 6.

BYTOM + CZERWIEC 1936



WILHELM STIE

Najwięcej ludzi spi
przez całe życie swe +
w najjasniejszym dzień
czynie najmniejszą
rzecz i nie zbudza się
nigdy do poranka i o
nocy, sumienia i uc
ciomosci. H



Na każdym kroku spotykamy dziś ludzi, którzy w rozmaity sposób noszą swe odznaki, jedni na krawacie, szakiecie, drudzy znowu na czapce i t.d. Ale wielu z nich noszą je tylko z udawania /albo z obawy/ noszą je jakby taki kwiatek, który urwany na brzegu drogi, a gdy zwiędnie wyrzuca. A wielu z nich nosi je z godności i z powagą? Jedni starają się jej być sprawiedliwi, drudzy noszą ją na zewnętrzne zyski.

Większa część ludzi robi sobie bardzo wygodnie i myśli sobie obojętnie: "Jeżeli mam odznak na piersi albo proporczyk na rowerze, to już wszystko zrobione, a nie myśli ani w śnie, by życie swe w sensie tego odznaku uporządkować. Nie myślą wogóle o poprawieniu się, by stać się porządniejszym i uczciwszym.

Wielu ludzi są zadowoleni z tego, że przypną sobie odznak a myślą, że ten który tą ideę tego odznaku stworzył ten to zrobi sam. Ale co może zrobić najlepszy wódz, jeżeli swe żołnierze są do niczego, co zrobić może najlepszy kierownik jeżeli członkowie są tchórzami, jeżeli nie są gotowi ponieść ofiar i trudów dla niej.

Właśnie takich mamy bardzo dużo, którzy sobie żyją wygodnie a czekają tylko na błogosławieństwo, które ich zdania same do klina przyjdzie. Ale sami się za to stawiać to są za wygodni i za bardzo tchórzliwi, pozostawiają oni obojętnie wszystko swemu kierownikowi a nie wiedzą, że ten tylko może im drogę wskazać, ale sami nią iść powinni.

Droga ta jednak jest ciężka i prowadzi po setkach ofiar i przepaściach, i kto nie jest gotowy nią iść i choćby najmniejsze znieść ofiary, ten jest szkodnikiem całego społeczeństwa, a choćby miał cały sklep odznaków i sztandarów. Nie jeden uważa się już za bohatera tej idei gdy sobie przypnie jakiś

odznak tejże, ale jeżeli nie jest gotowy dla dobra ogółu poświęcić nie jedną wygodę i przyjemność, swoje życie mocniejsze i odporniejsze ukształtować, ten lepiej zrobi, że dla dobra tej idei odda swój odznak, nadal nie brudzić honoru jej.

Odznak jest tylko zewnętrzny wyraz swego przekonania, którego jesteśmy a którego pozostać chcemy, który jednakże nie chce, i niema zamiaru swe wady wyrugować i żyć według wskazówek idei, tego odznaku ten nie ma prawa nosić, ten szkodzi sam swemu honorowi, ten zdradza sam swój zmysł, cygani na zewnątrz wszystkich, którem on w prawdzie nie jest.

Nie dawno temu miałem znowu sposobność być świadkiem następującej rzeczy. Jadę pociągiem, na jednym z przystanków wchodzi bardzo dużo ludzi, wywiązuje się jakby walka o miejsca siedzące i o, co widzę, młody człowiek, który na marynarce swej z widoczną dumą przypięty miał odznak harcerski, walczy z jedną starszą panią o miejsce zwycięsko. Prawdopodobnie był to jeden z tych /a było to widoczne z jego odznaki/ którzy nie dosyć mogą się na krzyżać na zhiórkach o rycerskości, ofiarności i miłości bliźniego i t.d. a sami są takimi patronami samolubnej i egoistycznej marki, którzy z swej wygody i przyjemności nie odstąpiłiby bliźniemu swemu ani za fenig.

Tak dalej być nie może, idea nasza jest nam za wielka i kosztowna byśmy jej tylko jaki sztandar albo odznak poświęcić chcieli, my jej chcemy nasze życie ofiarować, my z miłości dla nie chcemy mężniejsi i wytrwalsi się stać, nasze życie musi się stać więcej czystsze i uczciwe. To jest jednem z najlepszych zasług, które my dla idei zrobić możemy.

Jeżeli, ktoś rzeczywiście nasz lud miłuje i kocha, rzeczywiście dla naszej sprawy polskiej się poświęca nie poznasz go po odznaku albo czapce nie, ale po jego czynach na ulicy, w pociągu, w szkole, ja przez jego całe zachowanie, czy jest uczciwy czy swego bliźniego albo społeczeństwo już nie okradł

choćby tylko c pól feniga i t.d.

Więc chłopcy nie na zewnętrznem odznaku budujemy polskość i ideę raszą, lecz formujemy cygaństwo, zgnilizna, zdrada, fałsz, niestałość, chwiejność i podłość i kujemy wszystkie naszymi choćby pięściami tak długo, aż to dostanie kształtu na wielkość, szlachetność, dobroć, męstwo, sprawiedliwość i uczciwość a sprawa nasza zaginać nie może.

PRZYJAŹŃ

Na szczególniejsze uwzględnienie zasługuje objaw miłości bliźniego, zwany przyjaźnią. Przyjaźń jest to duchowy związek dwóch lub więcej ludzi, oparty na pewnem pokrewieństwie dusz, jedności dążeń i bezinteresownej, wzajemnej pomocy w dobrych, uczciwych, szlachetnych sprawach i celach.

Wzajemna pomoc bez zażdrości i niedowierzania, stanowi główną podstawę wymiany usług, które węzeł przyjaźni umacniają. Pomoc ta dochodzi nieraz aż do bohaterskiego poświęcenia, zwłaszcza w przeciwnościach, które stanowią ogniową próbę dla przyjaźni. Przyjaciel jest również powiernikiem tajemnic duszy, doradcą we wszystkich ważniejszych i trudniejszych sprawach, obrońcą w razie napadu, towarzyszem pracy i oddanym sługą, aż do wyrzeczenia się siebie samego.

I dlatego to moralne znaczenie przyjaźni jest bardzo wielkie. Pismo św. powiada o przyjacielu: "Kto znalazł go, skarb znalazł". W ważnych momentach życia, zwłaszcza w chwilach walki i burz duchowych, dobra rada przyjaciela może nieraz działać więcej, niż rady rodziców, nauczycieli i przełożonych. Dobry przyjaciel zagrzewa ogniem zapaku swego towarzysza, dodaje odwagi, podnosi z upadku, czuwa i usuwa niebezpieczeństwa, a gdy zajdzie potrzeba, to upomina, karci i gromi.

W wyborze przyjaciół trzeba zachować dużą ostrożność: "O ile serdeczne stosunki z osobami o wysokiej wartości moralnej są dla nas dobrodziejstwem,

o tyle przyjaźń z ludźmi o niskich popędach, poziomych upodobaniach i wielkich wadach charakteru, jest zgubna. Nic bowiem nie przenika do naszej duszy z taką łatwością, jak myśli, uczucia, popędy i przekonania naszego przyjaciela". Trafnie to określa przysłowie: Z jakim się wdajesz, takim się staniesz" i dlatego też hasłem naszym powinien być wyjątek z Mickiewicza: Szczęśliwa przyjaźń! Świętym jest na ziemi, kto umiał przyjaźń zawrzeć ze świętymi. Do przyjaźni nadają się tylko ludzie czysti i prawi, pełne miłości Boga i bliźniego, bo one tylko mają w sobie tyle siły, by stanąć na wyżynie poświęcenia, gdy zajdzie tego potrzeba, a przemiotami swego charakteru dają gwarancję iż przyjaźń niczem splamioną nie zostanie.

Prawdziwa przyjaźń wymaga bezinteresowności, poświęcenia, ofiar i wyrozumiałości na wady i braki drugiego. Bez tego będzie ona nietrwała i rozleci się przy pierwszych trudnościach i konfliktach.

ŚLĄSKI WIEŚCZ

KS. KONSTANTY DAMROT

Urodził się 14. września roku 1841 w Lublińcu na Górnym Śląsku jako syn gospodarza Konstantego Damrota. Stary Konstanty Damrot prócz zajęcia na roli, pełnił obowiązki kościelnego, a na probostwie pomagał przy pisaniu listów, rachunków i ksiąg kościelnych. Stąd też pochodziło, że pomiędzy rodziną Damrota a miejscowym proboszczem, istniał stosunek serdecznej przyjaźni. Do tej przyjaźni wiele się przyczyniła okoliczność, że brat matki Karoliny Juliusz Jüttner, a z drugiej strony brat ojca Konstantego Franciszek byli księżmi. Wstąpiwszy do szkoły w Lublińcu młody Konstanty nie długo tam pozostał, w lecie bowiem roku 1847 wuj jego ks. Jüttner stał się katechetą przy seminarjum nauczycielskiem w Paradyżu. On to spowodował, że młody Konstanty porzuciwszy szkołę w Lublińcu przybył do Paradyża i

tam stał się wychowankiem tegoż zakładu. Po ukończeniu roku dwunastego w r.1853 oddano Konstantego do gimnazjum w Opolu, gdzie w r.1862 ukończył nauki gimnazjalne, zdawszy z odznaczeniem egzamin dojrzałości. Potem udał się na uniwersytet do Wrocławia aby słuchać nauk filozoficznych a później przystąpił na teologję. Okres nauk akademickich, to najpiękniejszy czas życia ks.Damrota. Poznajomiwszy się z akademikami polskimi z innych stron, przylgnął do nich jak do braci. Ale Damrot też nie zapominał, że jest Górnoszlazakiem, i że pomiędzy ziomkami z Górnego Śląska wiele jest takich akademików, którzy jeszcze nie mają tego ducha, tej siły narodowej, aby skutecznie oprzeć zakusom wrogiem. Tym trzeba być pomocą! Więc Damrot też na tychmiast tych około siebie skupiał i pouczał, i zachęcał do pracy nad sobą i innymi. Jako członek Koła Górnoszlazaków- Akademików tworzył dla tegoż wiersze i piosenki jak n.p. Kochajmy się, Bracia nuż do koła, Znasz - li tę ziemię, i t.d. Wielkie to musiało robić wrażenie na naszych młodych akademików Górnoszlazaków, że własny ziomek dla nich tworzył piosenki, według własnych uczuć i zapatrywań. Jest rzeczą jasną, że młodzieniec obdarzony takim talentem odznaczający się w naukach i już samodzielny pisarz i twórca, musiał się stać duchowym wodzem towarzyszy swoich najbliższych Polaków z Górnego Śląska i wywierać na nich wpływ znaczny. Tu czytał swoje utwory, dla tych towarzyszy, pisał piosenki, które z czasem stały się własnością ludu polskiego na Śląsku. W czasie pobytu na uniwersytecie uzbierało się ich tyle, że powstała z nich osobna książeczek, wydana w r.1867 pod skromnem tytułem Wianek z Górnego Śląska. Poraz pierwszy wtedy użył nazwiska Czesława Lubinskiego, przyjmując imię od św.rodaka, a nazwisko od miasta rodzinnego Lublina. Po skończonych studjach został dnia 27. czerwca r.1867 wyswięcony przez księcia-biskupa wrocławskiego Henryka Foerstera na kapłana, a odprawivszy uroczyste prymicje w kościele lublinieckim, powołany został na kapelana do Opolu. W Opolu ks.Damrot był niespełna trzy ćwierci roku, w którym to czasie przez odczyty swoje - zachęcanie do

czytania polskich gazet do odrodzenia narodowego
ludu bardzo się przyczynił. Władza szkolna poznaw-
szy wielkie zdolności pedagogiczne ks.Damrota powo-
łała go 1-go kwietnia r.1868 na stanowisko nauczycie-
la przy seminarjum nauczycielskim w Pilchowicach.Od
nowego roku 1871, a więc mając dopiero lat 29 powo-
łany został przez władze na dyrektora seminarjum
nauczycielskiego w Kościerzynie. Nim opuścił Śląsk
napisał i wydał w roku 1870 u Karola Miarki "Żywot
Najśw.Panny Marji, które to dzieło jest dowodem
wielkiej czci jaką ku Najświętszej Paniencie żywił,
dowodem też, że już zawiązał stosunki z Miarką,któ-
ry od kwietnia r.1869 wydawał na Górnym Śl."Katolika".
Na urzędzie dyrektora w stolicy Kaszub Kościerzynie
wytrwał trzynacie lat, i choć z narodowością swoją
polską nie występował wyzywająco, to jednak jej się
nigdy nie zaparł, a gdy chodziło o to, stwierdzał
swoje przekonanie śmiało: n.p. na wybory się zawsze
stawił i wobec landrata i urzędników na polskich
kandydatów głosował. To jest główną zaletą człowie-
ka, że zawsze i wszędzie postępuje według równych
a stałych zasad, że się nie chwieje jak chorągiew-
ka na dachu. W Kościerzynie wychował cały szereg
tych polskich katolickich nauczycieli, którzy raz
kiedyś byli chlubą kościoła i kraju a którzy w now-
szych czasach stali się coraz to większą rzadkością.
W czasie pobytu ks.Damrota w Kościerzynie wyszło z
druku wiele jego dzieł, n.p. wiersze o Oliwie o Kar-
tuzach i cała wiązanka wierszy p.t. "Baltica", "Szkic-
ce z ziemi i historii Prus Królewskich", "Obrazki mi-
syjne z wszystkich krajów i wieków", "Opis ziemi
świętej", "Prosty wykład dziejów starego i nowego
testamentu", "Historję biblijną w języku niemieckim",
Katechetik oder Methodik des Religionsunterrichtes".
Chcąc narodowi polskiemu postawić przed oczy szczyt-
ny przykład poświęcenia się dla ojczyzny, dał dru-
kować w Gazecie Toruńskiej życiorys sławnego patrjo-
ty irlandzkiego O'Connella. Choroba, która mu doku-
czała co raz gorzej, zmusiła go o prośbę przeniesie-
nia go na Śląsk. Czas już abym wrócił do braci i
dla nich pracował, bo oni tego najwięcej potrzebują,
tak mówił przy pożegnaniu dla przyjaciół kościerzyn-
skich. W roku 1883 przeniesiony został do Opola a

poźniej w roku 1887 do Pruszkowa pod Opolem, a gdy w końcu zabrakło sił do sprawowania urzędu, podał się do dymisji, którą w r.1891 otrzymał. W cichej klasztornej celi pochylony cierpieniem, spogląda po ziemi swej wieszcz narodowy. Spogląda jak lud jego zrywa się do walki i do pokazania przed światem, że żyje i żyć chce. W ostatnich latach życia wykończył dzieło p.tyt. "Iskry Ignacjańskie" w języku niemieckim zaś "Die älteren Ortsnamen Schlesiens". Pewnego wieczoru w lecie, rozmawiał ks. Damrot z jednym jego przyjacieli przy oknie, z którego widać było łąny i lasy pilchowskie. Słońce zniżać się ku zachodowi. Ks.Damrot wpatrzył się w to słońce i rzekł: Kiedyż to przepiękne słońce oświeci nasz Śląsk w szczęśliwszej doli? Brak nam takiego O'Connella od lat wyczekuję go z westchnieniem. Może Bóg łaskawy da Śląskowi kiedyś takiego męża i oby go dał jaknajprędzej. W młodości przyszłość narodu, z niej musi wyjść O'Connell śląski. Obaj mieli łzy w oczach a po chwili dodał "Bóg czuwał nad nami dotąd, Bóg będzie dalej czuwał.Niech żywi nie tracą nadziei!"

Ks.Damrot, wielki wieszcz śląski umarł 5.marca 1895 w Pilchowicach, pochowany został 9 marca na cmentarzu Braci miłośniernych w Pilchowicach. Z ludu, który brał udział w pogrzebie Ks.Damrota taki do powstał wiersz:

Oto serce, które biło
Dla nas, chłopów z śląskich chat;
Tu w zaciszu odpoczęło
Z zbożnej pracy wielu lat.

Tu w ustroniu za łąkami
Znałeś troski i nasz ból;
Został u nas, zostań z nami
Między nami z śląskich pól.

Hen pod brzozą pod płaczącą
Gdzie jest ptaszków miły śpiew
Pastuszkowie Ci zaruca
Śląską nutę niesie wiew.

Tu więc spoczrij między nami
Tak nam z Tobą dobrze być
Między nami Ślązakami
Będzie Ci się słodko śnić.

P R Z Y R O D A

Od borów i lasów naszych idzie przedziwna woń i karmi piersi balsamem ożywczym, goi rany duszy naszej, troski cierpienia i bóle. Ponad ranami słono wonniejących zbóż, prażonych promieniami słońca unosi się tuman fal gorących. Kołyszą się pełne kłosy, wśród łądyg których przewijają się płochliwy szarak, skryty w bujnej roślinności chroniącej go jakby forteca, przed okiem licznych wrogów. Na miedzy wygrzewają się młode kuropatwy i przepiórki pod czujnym okiem matki.

Wśród zesłych od zaru słonecznego traw, przewijają się jeż ospały, szerząc panikę wśród małych stworzonek. W błękitnym niebios lazurze skowronki, śpiewaki Matki Bożej cudnymi metalicznymi tony, wydzwaniają hymn na cześć Niebios Pani.

Te boskie śpiewaki nadzwyczajnymi tony wielbią Boga i Matkę Jego Przenajświętszą. Czy może być człowiek, któryby nie zachwycił się tym cudnym śpiewem, biednej szarej ptaszyny, która po całych dniach od pierwszych brzasków dnia do zmroku samego bezustannie wzbija się podą lazury i przepięknymi tony wielbi Pana Stworzenia. W lesie sarny dążą ku polance, by tam w cieniu odpocząć i w krynicznej źródle ugasić pragnienie. Dzieciuchy obłupują korę drzew: stuk ich daleko po lesie rozbrzmiewa. Z innej strony dolatuje groźny, zda się głos grzywacza lub gruchanie turkawki. Wiewiórki igrają w gęstwinie drzew i zgrabnie po gałąskach skaczą.

Wśród wód, bagien i moczarów czarownych dolatują głosy kaczek i rychot żab, to znów głosy srebrzystych mew i czajek zwinnnych. Wszystko tak miłe, - tak błogie dla miłośnika przyrody - skauta. Absolutnej ciszy nie masz w przyrodzie. Pozorna cisza jest jednym z najwymowniejszych akordów niezrozumiałego, symfonicznego koncertu przyrody, który dobrze wyczuć potrafią ci, którzy się kochają w niej.

Długość dnia początkiem 16 godz. 24 min. Dnia 21. czerwca jest najdłuższy dzień roku, oraz początek lata.

Niebo:

Bardzo krótkie noce, skracane jeszcze przez zmierzch i świt nie są dogodnie do obserwacji nieba gwiazdowego. Takie niedogodne warunki będą i w lipcu. Najwspanialej wystąpią gwiazdy dopiero przed północą. W południowej stronie nieba, wysoko nad nami widać gwiazdozbiór Herkulesa, Korony Północnej, a niżej Zmiji, Wężownika i Wagi. Nisko nad horyzontem znajduje się gwiazdozbiór Niedźwiadka z czerwoną gwiazdą Antaresem. We wschodniej stronie nieba wysoko, świeci piękna Waga Konstelacji Lutni, niżej błyszczą Łabędź w kształcie ogromnego krzyża i Orzeł z jasną gwiazdą Atairem. W zachodniej stronie dość wysoko znajduje się Arktur Walarza, najjaśniejsza gwiazda tego gwiazdozbioru, a niżej mamy konstelację Lwa i Panny. Zwróciwszy się ku północy, zobaczymy nad sobą W. Niedźwiedzicę a trochę niżej Smoka i M. Niedźwiedzicę z gwiazdą Polarną. Z planetów zauważyć można Jowisza /Jupiter/ który świeci na południowej stronie nieba, a jest najjaśniejszą gwiazdą nieba czerwcowego.

Zaćmienie słońca.

Drugim największym zdarzeniem w świecie astronomicznym po zaćmieniu księżyca w styczniu, jest zaćmienie słońca dnia 19. bm. zaraz po wschodzie.

S p o r t w maju.

W niedzielę dnia 3.5. wyjechały 2 drużyny piłkarskie oraz kilka sympatyków drużyny do Krakowa na rozegranie meczów przyjacielskich z tamtejszemi hucarzami. Przy chmurnej pogodzie wyjechalismy rano przed godz. 4 z dworca Szarlej-Piekary. Parę kolegów z powodu nielegalnych przepustek, oraz złej woli celników niemieckich, niestety musieli w domu pozostać. Po przesiadce w Katowicach ruszyliśmy o godz. 5.10 z Katowic do Krakowa. Przez śpiew i humor minął prędko czas. O godz. 7.34 przyjechalismy na miejsce, gdzie nas oczekiwała cała IV druż. harc. im. J. Grodyńskiego z Krakowa, która nas serdecznie przywitała. Prowadząc nas przez główną część miasta pokazując i opowiadając nam o ważniejszych pięknych

zabytkach Krakowa, zaprowadzili nas do ich harcówki gdzie podano nam herbatę. Po śniadaniu wyruszyliśmy na plac Jabłonowski, miejsce zbiórki harcerzy krakowskich, gdzie zebrani byli harcerze do uroczystości 3-majowych. Stąd poszliśmy na mszę św. Następnie już przy słonecznej pogodzie zwiedzaliśmy miasto. Niestety czas nie pozwolił na zwiedzenie wszystkich zabytków i zmuszeni byliśmy ograniczyć zwiedzenie, żeby rozpocząć zawody o w. znacznym czasie.

Harcerze, Kraków - II.M.D.H. - 3:5 /1:1/

Skład naszej drużyny. Kwaretka, Walerus, Morcin, Tulla Adolf, Skręt, Łazęga, Gromotka, Negus, Łostuda, Holdek. /po przerwie zmienił miejsce Gromtoka z Adolfem/ Przy słonecznej pogodzie na pięknym boisku Cracovi rozpoczął się o godz. 11 mecz. W pierwszych minutach mają gospodarze dużo więcej z gry. Podchodzą często pod naszą bramkę, lecz zła dyspozycja strażnika przynosi im tylko jedną bramkę oraz kilka cornerów. Powoli jednak gra się wyrównuje. Bramkarz Krakowa broni kilka cstrych strzałów gości. 5 minut przed przerwą wyrównuje Negus z rzutu wolnego.

Po przerwie mają goście przewagę. W krótkich odstępach padają 4 bramki strzelone przez Negusa 2/ Łostudy 1/ i Adolfa 1/. Rzut karny zamieniają gospodarze na 2 bramkę. Krótko przed końcem ustala Kraków wynik spotkania z bardzo wątpliwej pozycji /spalony/.

Harcerze Kraków jun. - II.M.D.H. jun. 1:5.

Skład drużyny. Łostuda, Pistul, Walerus, Rapsik, Torba, Turek, Łazęga, Kwańt, Ciźba, Strzęp, Kloc.

Zasłużone zwycięstwo gości, dla której zdobyli bramki Strzęp 2, Kwańt 2, Ciźba 1. Gra była przeprowadzona b.fair i stała na wysokim poziomie.

Także i rozegrany popołudniu mecz ping-pongowy przyniósł nam zwycięstwo w stosunku 3:2.

5-ty z rzędu Bieg wiosenny.

W niedzielę dnia 5.maja odbył się po kilkakrotnem odkładaniu tradycyjny 5 bieg wiosenny w lesie Miejskiej Dombrowy. Startowano w 3 grupach.

Wyniki były następujące:

Grupa a/ 4200 m. Skręt 15,11 min. Mitrenga 16,84
Adolf 17,10 Węzoł, Morcin, Gnyp, Negus.

Grupa b/ 1200 m. Łostuda 4,283 min. Torba, Krupka.

Grupa c/ ca. 800 m. Pistulka 3,33 min. Gaśnik 3,34
Zgramida 3,39, Turek, Fyrtok, Gruchlik.

K.S. Fortuna, Brzozowice-II. M.D.H. Bytom 5:1/2:0

W czwartek dn. 21. bm. rozegrała I. druż. senj. mecz piłkarski w Brzozowicach z tamtejszą druż. K.S. Fortuna. Harcerze wystąpili w osłabionym składzie bez Łazęgi, Morina i Torby przegrywając w wyżej podanym wyniku. Honorową bramkę zdobył Adolf z podania Łostudy. Gospodarze odnieśli zasłużone zwycięstwo, lecz cyfrowo za wysokie. 4:2 odpowiadało by rzeczywistościu przebiegowi gry.

Drużyna nasza grała nadzwyczaj ofiarnie i ambitnie do ostatniej chwili. Sędzia słaby. 2 razy w polu karnem dał rzuty wolne zamiast karne.
Skład druż. Kwaretka, Mitrenga, Walerus, Tula, Negus, Skręt, Gromotka, Łostuda, Adolf, Strzęb, Gruca.

Fortuna, Brzozowice, rez. - II. M.D.H. junj. 3:1/0:0/

Przeciwko druż. junj. wystawiła Fortuna druż. starszą i fizycznie silniejszą, wygrywając w stosunku 3:1. Bramkę dla harcerzy zdobył Ciżba.
Skład druż. Łostuda, Pistul, Gaśnik, Rapsik, Torba, Turek, Kostur, Kweint, Ciżba, Zgramida, Kloc.

Obojętnym członkiem jest ten, który nie uczeszcza regularnie na zbiorki i pozostać chce głuchym i niemy wobec losu własnego i współbracia swoich.

Dotychczasowa punktacja w gimnastyce i sporcie

a/ 1. Zgramida	29	pkt.	b/ 1. Szydło	40	pkt.		
2. Kostur	29	"	2. Rus	36	"		
3. Brózda	17	"	3. Kryja	16	"		
c/ 1. Kaciorek II						15	pkt.
2. Szpicok						13	"
3. Gałgon						11	"

Uwaga Druhowie!

Redakcja naszego piśmka przeniesiona została z kotłowni na świeże powietrze. Będzie może mniej błędów w pisowni jak dotychczas, którym się za pomocą hałasliwej roboty pomp, motorów i kotłów łatwo było wkraść w druk. Redaktor.

Halo!

Rozpoczęto nowy tom kroniki drużyny /pierwszy już pełny/ proszę donosić jak dotychczas druhowi kronikarzowi zdarzenia historyczne, wszystkie przejawy warte uwiecznienia, drużyny jak i całego społeczeństwa naszego. Drużynowy.

Zdnem 1. czerwca przyznaję stopień III drh. Gaśnikowi jak i pierwszą gwiazdkę zuchową druhom: Rusowi, Szpicokowi i Gruchlikowi. Drużynowy.

Znowu podarek.

Bawiący parę dni na tutejszem terenie nasz kochany Druh L a t u s , ofiarował drużynie naszej parę rakiet ping-pongowych, za co mu jak najserdeczniej dziękują

wszyscy.

Przyrodnicy!!

Celem powołania do życia kółka "Miłośników przyrody" przy drużynie naszej, prosimy o zgłoszenie się interesujących.

Redaktor i odpow. tej gazetki: Gromotka-Eydom

